

ciągłe powstają, a faktycznie nie istnieją. Pozostają jako odzwierciedlone w pamięci i związane z naszym doświadczaniem otoczenia będąc niepewnością i poczuciem zewnętrznego oraz wewnętrznego rozdarcia. Wzmacniają pojawiające się żywiołowo emocje i trudno je określić. Ludźmi targają różnorodne przeżycia, najczęściej przeciwstawne i wydaje się im, że „wszystko się rozpada”, a oni trąca grunt pod nogami. Taka sytuacja budzi u artystów wiele przeciwstawnych inspiracji twórczych: burza, budują, transformują, dokonują szeregu transgresji, co ma wyraz w ich dyskursie artystycznym. Nie inaczej jest wśród poetów różnych generacji, szczególnie wtedy, kiedy chcą, by ich utwory „były na czasie”. Z analogiczną sytuacją mamy do czynienia z utworami zamieszczonymi w książeczce złożonej z prozatorskich miniatur z dużym ładunkiem poetyckim pt. „Wzdłuż rozdarcia” autorstwa **Kazimiera Szczykutowicz**.

Pisarka na wstępie zamieszcza miniaturę – „Oblicze Ziemi”, w której stara się ukazać społeczno-przyrodniczy obraz naszej planety. Pisze więc: „Ziemia – wspaniałe jeździecisko w mgle niewiedzy. (...) Jej oblicze ma wielkie rumieńce. Pulsuje sercem lawy. Oddycha zielenią. Gleba rodzi roślinność, także piach i skały. (...) Niestety człowiek – wyżej i wyżej, głębiej i głębiej. Intelktem sięga w nieznanne i odkrywa... – własną niedoskonałość. Wulkany, kataklizmy – grzebią.” Autorka sytuuje więc człowieka i jego perspektywę poznawczą, wokół którego dzieje się świat, jako poszukującego wiedzy o nim, by skutecznie się w nim adaptować, skazanego pomimo to na niewiedzę. Bierze się ta niewiedza stąd, że człowiek wykorzystuje rozpoznaną wiedzę, ale jednocześnie natrafia na jej bariery zgodnie z zasadą, że „im więcej wiem, tym więcej nie wiem”. I tak skazany jest na „schodkowy” jej rozwój, któremu towarzyszy zawsze rozwój niewiedzy. Niedoskonałości ta wynika z postawy antropocentrycznej ogółu ludzi na Ziemi. Widać tu pewne podejście proekologiczne autorki, wskazujące wyższość stanowiska biocentrycznego i ekocentrycznego w relacjach naszego gatunku z przyrodą. Taka postawa antropocentryczna jest bowiem „ludzką słabością”, która popycha przez nieświadomą pychę do końca nierozpoznane, ale i szczytne idee, przekształca ludzkie działania przeciwko swemu naturalnemu środowisku, a w końcu przeciw samemu sobie. Stając się „panem świata, „jego pępkiem”, hołduje swemu wybujałemu ego, choć nie chce umierać. Ludzie bowiem kierują się w życiu codziennym instynktownie egoizmem indywidualnym, ale i zbiorowym i na ich fundamentach budują swoją fragmentaryczną wiedzę, zapominając o własnej niewiedzy. O tak postrzeganym biocentrycznie świecie pisarka tworzy wiele interesujących liryków, ale i panegiryków na cześć piękna przyrody, z którym się identyfikuje i chłonie go wszelkimi zmysłami. Podnieca ją zarówno słońce, deszcz, śnieg, ale i mróz.

W „Lodowatym świecie” dowiadujemy się, że dla niej są to dwie strony tego samego naszego ludzkiego świata: ta zimna, ale i ta ciepła, rotujące porami roku przez tysiące lat. Słońce – źródło wszelkiego życia buduje

„szklane mosty” dla ludzkiego życia, które mogą prowadzić nawet do nieba.

Ruch Ziemi, kosmosu i człowieka to źródła wzajemnie dopełniających się zmian nie tylko naturalnych, ale i napędzających indywidualny i zbiorowy rozwój duchowy ludzi. W związku z tym nie tylko animistyczne podejście do przyrody, ale i przyrodniczego do ducha i kultury wydaje się – zdaniem Szczykutowicz – być uprawnione, bo łączą w sobie dwa porządki istnienia, często przez człowieka z braku wiedzy przeciwstawiane, szczególnie wtedy, kiedy przez pryzmat posiadanej wiedzy i technologii podbija świat, czy folguje własnym zachciankom. Porządek świata wywodzi się w tej wizji z chaosu, podobnie jako u starożytnych myślicieli greckich, zaś „wspólnota miłości” generuje wszelkie ludzkie wspólnoty, bez których jednostka nie może żyć. Każde poznanie zmysłowe, nawet powonienie prowadzi człowieka do jedności psychofizycznej, ale niewiedza najczęściej popycha go do powrotu do postawy dualistycznej. Jest on wygodny i pozwala się samooszukiwać, by kryć własne słabości. One wciągają go w dialektykę pochwały narodzin i beznadziejności związanej ze świadomością nieuchronnej śmierci. Pozostając w „teraz” człowiek żyje zawsze pod pregiem wielu lęków egzystencjalnych i popada w irracjonalizm, co generuje ową dialektykę wiedzy-niewiedzy, podsycaną nadzieją.

Ciekawie zostaje tu ukazany mechanizm rodzenia się buntownika, jego droga, by zbudować taką wspólnotę zbuntowanych. Stoi za nim niewątpliwie mechanizm biblijny kuszenia, by zdobyć władzę nad innymi. Dla przeciętnego człowieka świat pozostaje jednak „rozdarty”, „rozczłonkowany”, podzielony na sferę ducha i ciała, czyli światła i cienia, podążających za sobą. Pisarka nazywa ten świat również jako „wywrócony”, szczególne wtedy, kiedy mężczyźni wcielają się w społeczne role kobiet i na odwrót. Świat ze swej natury jest drapieżny, szczególnie dla ludzi biednych, bo dotyczą ich mechanizmy eksploatacji człowieka przez człowieka, aż do „śmierci głodowej włącznie”.

Nietrudno zauważyć, że te wszystkie wizje świata przedstawione w tym zbiorze miniatur, zakładają wariabilistyczną wizję świata Heraklita zmodyfikowaną biblijnym i chrześcijańskim rozumieniem sensu życia człowieka i symboliki krzyża. Postrzegany on jest jako pielgrzyma po padole życia doczesnego, brodzący w „rzece rzeczywistości” pod dyktando wpływającego czasu, który chce przekroczyć i wspiąć się do wieczności.

Nie ma wątpliwości, że ten zbiór miniatur kieleckiej pisarki może być dobrym źródłem refleksji filozoficznej nad losem człowieka w jego świecie, który tworzy ze względu na własną wiedzę i niewiedzę, ale i własne słabości egzystencjalne.

prof. Ignacy S. Fiut

Kazimiera Szczykutowicz, „Wzdłuż rozdarcia”. Oficyna Wydawnicza STON 2, Kielce 2017, s. 70.



Wiersze z pamięci

Dwa wersy z poematu „Cztery kwartety” T.S. Eliota: „Co mogło być to, co było, // Jeden ma kres, teraźniejszy wiecznie.” (*tłum.Cz. Miłosz*) mogłyby posłużyć za motto i zarazem najkrótsze streszczenie „Mu!”¹, dziewiątego zbioru wierszy krakowskiego poety **Jacka Kowalskiego**, wydanego z kolei jako 161 tom Biblioteki „Toposu”.

O Jacku Zielińskim można powiedzieć, że tworzy taką poezję, jaką ma filozofię i jaki świat ogląd. Wiersze z obszernego zbioru niosą ze sobą wiele możliwych interpretacji poetycko zapisanych sytuacji na osi czasu odmierzanej kwantami chwilowych emocji. W odniesieniu do czasu historycznego, i wartości kulturowych. Do drugiego człowieka, W końcu do bytu i natury w aspekcie ontologicznym. Nie łatwo czyta się wiersze Jacka Kowalskiego, ponieważ przypominają rodzaj słownej partytury, którą należy w skupieniu wykonać – czytając przemyśleć. Czasami wielokrotnie, żeby usłyszeć i zrozumieć znaczenie.

Kowalski jest konsekwentny w swej twórczości, której fundamentem jest wyraźny system filozoficzny – mianowicie fenomenologia. Dlatego uprawnione jest porównanie, czy skojarzenie wiersza w swoim zapisie, z partyturą utworu muzycznego. Wówczas wiersza odczytanie jest niczym innym, jak jego prawym wykonaniem, W tej sytuacji czytelnik jest jednocześnie dyrygentem i wykonawcą. Jakie brzmienie znaczeniowe uzyska. zależy wyłącznie od czytającego. Od poetyckiego słuchu, od posiadanego szerokiego instrumentarium intelektualnego – bo te wiersze-partytury są bardzo trudne w wykonaniu. Są zapisem konkretnych fenomenów rzeczywistości składających się na obraz w bardzo szerokiej perspektywie istnienia. Poeta przywołuje bardzo konkretne i poetycko skonstruowane, sytuacje, których metaforyczny szczegół materialny ma znamienity wpływ na dalsze losy. Pisze poeta: „uczynek jest poza śmiercią”. Poeta ignoruje niejako materię. Materialny opis służy jedynie, aby należą i słuszną miarę przydać emocjonalnym przeżyciom - kiedy pisze w wierszu „Archologia”: „// Ignoruje zwłoki, ta niepamięć, która będzie bawić się piłką / i ukrywać po zajętej stronie oka.” Ale Kowalski jest materialista – wierszy w porządku natury i jej odwieczny rytm. Patrząc w metafizyczne niebo obwinia się za swoją bezsilność, bo nie widzi (w wierszu „Frasobliwość”), co jest „na końcu wzroku” i nie znajduje „szczeliny do życia”. Ale też dobrze wie, że ta szczelina jest w nim samym. I z tego wielkiego „nic” będącego przedmiotem wielkiej uwagi filozofów i teologów wyrasta piękne poetyckie wielkie „coś” - dokładnie na miarę poety.

„MU!” – obszerny zbiór wierszy Jacka Kowalskiego jest jednolity w swej formalnej strukturze. Poeta świadomie budując zespoły międzywyrazowe, rzadko wzmacnia akcenty

(Dokończenie na stronie 20)